

Benignus Józef Wanat OCD

STRAŻNICY WIARY W GODZINIE PRÓBY

O. Kamil Józef Gleczman z Polanki Wielkiej
i br. Cyprian Jan Lasoń z Nowej Góry,
karmelici bosci,
zamordowani w Wiśniowcu
7 lutego 1944 roku



Wydawnictwo Karmelitów Bosych
Kraków 2009

© Copyright by Wydawnictwo Karmelitów Bosych,
Kraków 2009

KOREKTA
Iwona Pawłowska

DTP, DESIGN, OKŁADKA
Paweł Matyjewicz

IMPRIMI POTEST
O. Albert Wach OCD, prowincjał
Kraków, 20.01.2009 r.
nr 29/2009

Wydawnictwo Karmelitów Bosych
31-222 Kraków, ul. Z. Glogera 5
tel. 012-416-85-00, 012-416-85-01
fax 012-416-85-02

ZAPRASZAMY DO KSIĘGARNI INTERNETOWEJ

www.wkb.krakow.pl
www.karmel.pl
e-mail: wydawnictwo@wkb.krakow.pl
wydawnictwo@karmel.pl

ISBN 978-83-7604-022-6

DRUK
Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego – Kraków

SŁOWO WSTĘPNE

7 lutego 2009 roku przypada 65. rocznica śmierci o. Kamila Gleczmiana i br. Cypriana Lasonia oraz ok. 100 Polaków w klasztorze karmelitów bosych w Wiśniowcu na Wołyniu, okrutnie zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów z formacji UPA. Rocznicą ta jest okazją do przypomnienia współczesnemu pokoleniu heroicznej postawy obu zakonników, którzy poświęcili swoje życie, aby zapewnić opiekę duchową zgromadzonym pod ich opieką wiernym, którzy nie zdecydowali się na wyjazd z Wiśniowca. Sumienie kapłańskie o. Kamila nie pozwalało na opuszczenie swoich owieczek w czasie śmiertelnego zagrożenia. Węgierskim kapelanom wojskowym z armii niemieckiej, namawiającym go do wyjazdu z Wiśniowca, oświadczył, że on musi pozostać na miejscu, dopóki ostatni Polak nie opuści klasztoru. Miał wtedy w pamięci słowa Chrystusa: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11). Niebawem nadeszła chwila, że te słowa stały się czynem. Obaj zakonnicy potwierdzili swoim

życiem nauczanie Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Męczeństwo z miłości jest najwyższą ofiarą i heroizmem.

Zbrodnia dokonana na bezbronnej ludności Wiśniowca udokumentowana została przez naocznych świadków, którzy uratowali swoje życie z pogromu. Koronnym świadkiem była Maria Ciesielska z miejscowości Polany koło Wiśniowca, matka Franciszka Ciesielskiego, organisty kościoła Karmelitów Bosych w Wiśniowcu. Należała ona do III Zakonu Karmelitańskiego. Cudem ocalała w czasie eksterminacji Polaków w Wiśniowcu. Przez kilka dni ukrywała się aż do wkroczenia armii rosyjskiej. Przez kilka dni jedzenie przynosiła jej do kryjówki Ukrainka Pełahija Cembaluk. Po otrzymaniu dokumentu repatriacyjnego z 15 stycznia 1945 roku została przesiedlona do Śniatycz na Zamojszczyznę. Jej zeznania oraz Jana Olewskiego i Adolfa Maciuka, zięcia Marii Ciesielskiej, zaprotokolowali w lipcu 1949 roku w Lublinie o. Mateusz od Matki Miłosierdzia (Trzeciak) i o. Michał od Jezusa Maryi, Józefa (Machejek), karmelici bosy. W protokole napisali: „*Marię Ciesielską badaliśmy kilkakrotnie w pewnych odstępach czasowych i zawsze zeznawała to samo. Jest to dowód prawdy zdarzeń, opisanych wiernie według jej zeznań*”. Ponadto zaznaczyli, że podczas czytania protokołu Maria Ciesielska polecała poprawiać niektóre sformułowania, tak aby bardziej odpowiadały rzeczywistości. Opisując popełnioną zbrodnię, nie żywiła nienawiści do Ukraińców, którzy ją tak bardzo skrzywdzili. Jan Olewski znał doskonale stosunki panujące

w Wiśniowcu i był zaufanym powiernikiem o. Kamilla Gleczmiana. Opracowany na podstawie zeznań opis zbrodni dokonanej w klasztorze w Wiśniowcu został odczytany zebranych świadkom w miejscowości Śniatycze 3 maja 1949 roku i potwierdzony ich własnoręcznymi podpisami, jako zgodny z prawdą. Dokument podpisali: Jan Olewski, Jan Piątkowski, Wanda Małys, Antonina Ostroska, Helena Zacharska, August Bartwiński, Stefan Bartwiński.

Ojciec prowincjał Albert Wach wraz z Radą Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, w porozumieniu się i uzgodnieniu z przewielebnym ks. kan. Tadeuszem Porzyckim, proboszczem w Polance Wielkiej, i ks. kan. Józefem Grzesiułą, proboszczem w Nowej Górze, podjął decyzję upamiętnienia 65. rocznicy zamordowania zakonników. Z tej okazji w ich rodzinnych parafiach zostaną wmurowane tablice pamiątkowe, będą odprawione nabożeństwa za ich dusze oraz zostaną rozprowadzone książeczki zawierające ich krótkie biografie i opisy męczeńskiej śmierci. Mieszkańcy tych parafii będą mogli się zapoznać z heroicznym świadectwem męczeństwa przedstawicieli starszej części parafian.

Nasz wielki papież Jan Paweł II podczas swej VII pielgrzymki do Ojczyzny (Bydgoszcz, 7 VI 1999), komentując słowa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 10), podkreślił, że *„takich wyznawców Chrystusa nie brakowało na polskiej ziemi w żadnym czasie... Nasze stulecie, nasze XX stulecie również zapisało wielką martyrologię. Sam*

w ciągu dwudziestu lat mego Pontyfikatu wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników: japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie drugiej wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerowskich czy też sowieckich obozach zagłady. Za kilka dni w Warszawie ma się dokonać beatyfikacja 108 męczenników, którzy oddali życie za wiarę w obozach śmierci.

Przyszedł teraz czas przypomnienia tych wszystkich ofiar i oddania im czci należnej. A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby «nieznani żołnierze wielkiej sprawy Bożej»... I dobrze, że się o nich mówi na ziemi polskiej, bo ta ziemia zaznała wyjątkowego udziału w tej wielkiej współczesnej martyrologii...

Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski i innych krajów oraz prześladowania i trudności, jakim poddawany był wówczas Kościół w Polsce i wierzący w Boga. Była to wielka próba sumień ludzkich, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego.

I dlatego, za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele, uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie za Chrystusa. Nasz wiek, nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać. Tak jak spisana martyrologia pierwszych wieków Kościoła, i to jest do dzisiaj naszą siłą, tamto świadectwo męczenników pierwszych stuleci.

Proszę wszystkie Episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należytą uwagę. Nasz wiek, wiek XX, ma swoją wielką martyrologię w wielu krajach, w wielu rejonach ziemi. Trzeba ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia, spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu” (VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, Olsztyn 1999, s. 54-57).

Niniejsza książeczka jest odpowiedzią na powyższy apel Sługi Bożego Jana Pawła II. Ukazuje na podstawie zeznań świadków i zachowanych dokumentów męczeństwo o. Kamila Gleczmiana i br. Cypriana Lasonia oraz ok. 100 Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów UPA w klasztorze karmelitów bosych w Wiśniowcu. Niech ta krwawa ofiara i wstawiennictwo Męczenników wyjedna u Boga zwycięstwo miłości nad nienawiścią i chrześcijańskie pojednanie zwaśnionych grup etnicznych.

Kraków, 11 stycznia,
Niedziela Chrztu Pańskiego 2009 roku

o. Benignus Józef Wanat OCD

1.
Z DZIEJÓW
KLASZTORU KARMELITÓW BOSYCH
W NOWYM WIŚNIOWCU NA WOŁYNIU

Wiśniowiec, miasteczko rodowe książąt Wiśniowieckich na Ukrainie, w obwodzie tarnopolskim, położone nad rzeką Horyń, do roku 1939 należało do terytorium Polski. Barokowy pałac książąt Wiśniowieckich, a następnie Mniszchów, posiadał bogate zbiory sztuki i kultury. W pobliżu zamku i stawu znajdowała się prawosławna cerkiew z XVI wieku oraz klasztor karmelitów bosych z XVII wieku. W Starym Wiśniowcu istniał farny kościół pw. św. Stanisława, ufundowany przez Jana Wandalina i Katarzynę Mniszchów w 1757 roku. Miasto w roku 1937 liczyło 5 000 mieszkańców, z czego ok. 60 procent stanowili Żydzi. Pozostali to Ukraińcy i Polacy.

Klasztor karmelitów we Wiśniowcu miał dwóch fundatorów: Jeremiego Wiśniowieckiego oraz Michał Serwacy Wiśniowiecki.

Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651), wojewoda ruski, w latach 1645-1650 sprowadził karmelitów bosych i wybudował im kościół i klasztor pw. św. Anny. W roku 1655 oddział kozaków Chmielnickiego najechał na miasto, rabując i mordując ludność miejscową. Przełożony klasztoru o. Hilary od św. Józefa (z rodu Herburtów), spiesząc z posługą duszpasterską konającym ofiarom, poniósł śmierć męczeńską 7 października 1655 r. z rąk Kozaków. Kolejno obcięto mu nogi, ręce i głowę. Natomiast klasztor spalili i zniszczyli Turcy w 1675 roku. Kiedy dla ratowania życia przedarło się z twierdzy wiśniowieckiej trzy tysiące szlachty, torując sobie szablą drogę, wtedy zawstydzeni żołnierze tureccy napadli na kościół św. Anny podczas Mszy św. i wymordowali wiernych. Zanim Turcy dotarli do odprawiającego Mszę św. o. Emanuela od Wiecznej Mądrości, przełożonego klasztoru, zdążył on spożyć przechowywany w tabernakulum Najświętszy Sakrament, chroniąc go przed zbezczeszczeniem.. Ojciec Emanuel, z krzyżem w ręku, udzielając rozgrzeszenia wiernym i zachęcając do męstwa, poniósł śmierć przy ołtarzu przez ścięcie. Dzień wcześniej poniósł śmierć brat Pachoniusz od Jezusa ugodzony kulą. Jego ciało przewieziono do Lwowa, gdzie pozostawało nienaruszone (zmumifikowane) w klasztorze karmelitów bosych pw. św. Michała Archanioła.

Drugim fundatorem był Michał Serwacy Wiśniowiecki (1680-1744), wojewoda wileński i hetman wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wznosił on fundację swoich przodków. Na fundamentach starego kościoła św. Anny zbudował nowy w latach 1720-1740,

w stylu barokowym, na planie krzyża łacińskiego. Architektem kościoła był Jakub Dapres Blangey. Ołtarze do kościoła zostały wykonane w warsztatach snycerskich Kaspra Kolerta i Krystiana Seynera we Lwowie. W głównym ołtarzu na zasuwie namalowany był patron kościoła św. Michał Archanioł, a w retabulum łaskami słynący obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, ofiarowany do tego kościoła 2 VIII 1718 roku przez fundatora.

Kościół pw. św. Michała Archanioła konsekrował biskup łucki Franciszek Antoni Kobielski 22 sierpnia 1740 roku. W podziemiu kaplicy św. Tekli, w północnej stronie prezbiterium znajdował się grobowiec fundatorski, bogato urządzony i ozdobiony freskami. Równocześnie zbudowano dwukondygnacyjny, trzyskrzydłowy klasztor z prawej strony kościoła, z wirydarzem pośrodku. Korytarze klasztoru i oficyny przyozdobione zostały freskami, obrazami i portretami rodziny książąt Wiśniowieckich. Karmelici prowadzili tutaj duszpasterstwo parafialne. Po III rozbiore Polski erygowano tutaj nowicjat i dom studiów dla Prowincji Ruskiej. Biblioteka klasztorna w 1818 roku posiadała 1 327 tomów książek. Po powstaniu listopadowym, w 1832 roku władze carskiej Rosji skasowały klasztor. Zakonnicy przeprowadzili się do klasztoru w Berdyczowie po 187 latach od założenia klasztoru. Kościół i klasztor przekazano przedstawicielom duchowieństwa prawosławnego, którzy świątynię zaadaptowali na cerkiew. W dniu 17 kwietnia 1863 roku żona popa Sobotowicza zaproszyła ogień na dzwonnicy. Wówczas pożar zniszczył więzania dachowe kościoła i klasztoru.

Prawosławni sprzedali plac kościelny oraz wschodnie skrzydło klasztoru na cegły, a za uzyskane pieniądze usiłowali kościół przebudować w stylu bizantyjskim.

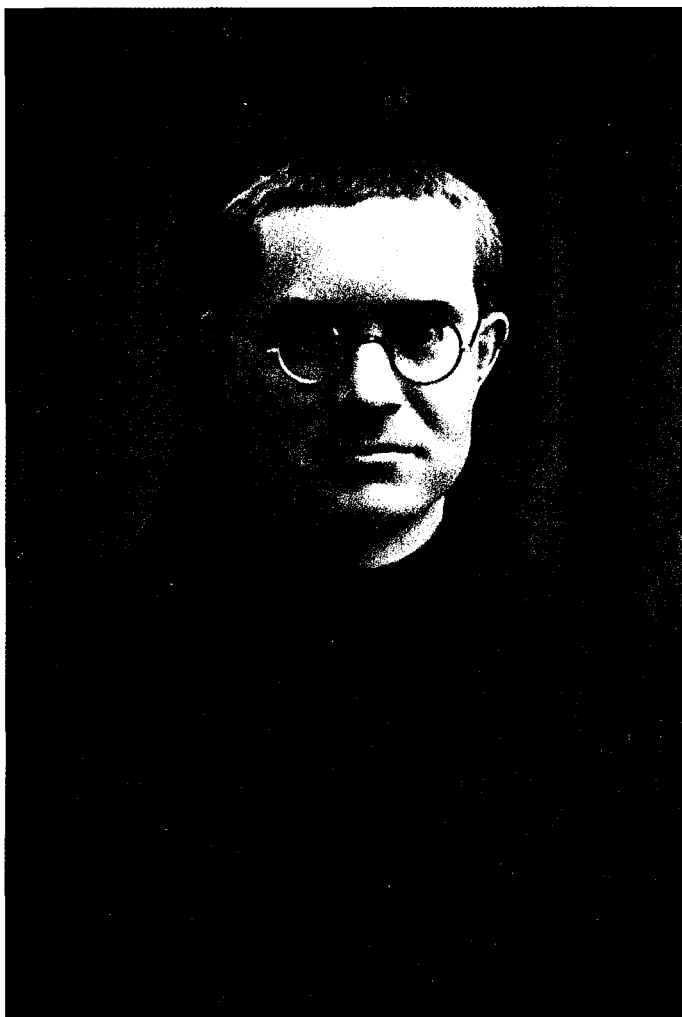
Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku miejscowa ludność przejęła wiśniowiecki kościół Karmelitów Bosych na potrzeby obrządku rzymskokatolickiego. Wyłoniony komitet odbudowy kościoła usunął cerkiewną kopułę i pokrył świątynię blachą cynkową. W 1931 roku na zaproszenie biskupa łuckiego Adolfa Piotra Szelażka prowincjał karmelitów bosych o. Tomasz Pikoń wysłał w sierpniu tegoż roku do urzędowego przejścia klasztoru o. Antoniego Foszczyńskiego z Krakowa i o. Andrzeja Gdowskiego z Wilna. Przełożonym klasztoru od 1932 roku był o. Bronisław od Trójcy Świętej Jarosiński, a do pomocy przybył br. Cyprjan od św. Michała Lasoń. Jeszcze w 1931 roku sprowadzono z Krakowa organy, ławki do kościoła i meble do zakrystii. W następnym roku pokryto budynek klasztoru blachą. Przeprowadzono gruntowny remont mieszkań, układając nowe podłogi i wstawiając okna. W latach 1933-1937 przełożonym klasztoru był o. Sylwester Ignacy Gleczman¹. Był dobrym dusz-

¹ Ignacy Gleczman urodził się 5 VII 1883 r. w Polance Wielkiej koło Oświęcimia. Po ukończeniu Gimnazjum w Wadowicach wstąpił do nowicjatu w Czernej. Śluby zakonne złożył 15 VIII 1907 r. Święcenia kapłańskie przyjął 22 VI 1913 r. z rąk ks. bpa Anatola Nowaka. Kilkakrotnie pełnił urząd przeora klasztorów w Wadowicach, Czernej, Wiśniowcu i Wilnie przy Ostrej Bramie. Do roku 1948 był proboszczem kościoła św. Teresy przy sanktuarium w Ostrej Bramie. W ramach repatriacji powrócił do Polski z Republiki Litewskiej ZSRR w 1959 r. Osiadł na stałe w klasztorze

pasterzem i gospodarzem. Zdobył zaufanie wiernych. Podczas jego kadencji wewnątrz kościoła zostało uporządkowane i wymalowane. Ołtarze malowane *al fresco* zostały odświeżone. Zakupiono nowe tabernakulum, konfesjonał i obrazy. Na zewnątrz przeprowadzono odwodnienie budynku. Odbudowano rozebrane ogniwo klasztoru łączące mieszkalną część budynku z kościołem. Na fasadzie wmurowano ponownie tablicę fundacyjną kościoła, a w niszach fasady przywrócono usunięte przez prawosławnych rzeźby świętych. Naprawiono i pokryto dachówką mury wielkiego ogrodu zakonnego.

Po nagłej śmierci o. Bertolda Kozłowskiego, przeora i kustosza sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie, Zarząd Prowincji wybrał przeorem do Wilna o. Sylwestra Gleczmiana z Wiśniowca. Na jego miejsce przybyli o. Jacek Komendera i o. Grzegorz Kozera, którzy ofiarnie pracowali wśród miejscowej ludności. Prowadzili katechizację w kilkunastu szkołach. W roku 1939 przełożonym klasztoru został o. Kamil Gleczman. Jego urzędowanie przypadło na burzliwe czasy wojen niemiecko-polskiej i niemiecko-rosyjskiej. Dla Polaków Wołyńia okres II wojny zakończył się największą tragedią wyrafinowanego ludobójstwa.

w Wadowicach. Pełen zasług dla Karmelu zmarł w szpitalu w Krakowie 26 XI 1961 roku. Pochowany został na cmentarzu w Wadowicach.



1. O. Kamil od św. Sylwestra (Józef Gleczman) 1909-1944.

2. ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ O. KAMILA JÓZEFA GLE CZM ANA

Józef Gleczman urodził się 27 VI 1909 r. w Polance Wielkiej (diecezja krakowska, obecnie bielsko-żywiecka). Był synem Józefa i Salomei z Zamorskich Gleczmanów. Ochrzczony został 29 VI 1909 roku przez ks. Józefa Bujara, salezjanina z Oświęcimia. Miał siedmiu braci i jedną siostrę Rozalię. W latach 1915-1922 uczęszczał do pięcioklasowej szkoły podstawowej w Polance. Po ukończeniu czwartej klasy z wynikiem bardzo dobrym wstąpił w roku 1922 do Niższego Seminarium OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach. W nauce był pilny, chociaż miał przeciętne zdolności. Po ukończeniu piątej klasy gimnazjalnej w Wadowicach wstąpił do nowicjatu karmelitów bosych w Czernej. Nowicjat rozpoczął 27 lipca 1926 r. Habit zakonny i nowe imię Kamil od św. Sylwestra otrzymał w dniu obłóczyn z rąk prowincjała o. Andrzeja Gdowskiego. Śluby zakonne złożył 28 VII 1928 roku na ręce prowincjała o. An-

toniego Foszczyńskiego. Studia filozoficzne i teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Teologicznym Karmelitów Bosych w Krakowie. Po trzecim roku teologii przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie 29 VI 1933 roku z rąk ks. bpa Stanisława Rosponda. Czwarty rok teologii studiował w Wilnie. Po zdaniu egzaminu *de universa teologia* został przeniesiony do klasztoru w Czernej do pracy duszpasterskiej. Pełnił tam również urząd drugiego radnego i prowadził biuro mszalne klasztoru. W roku 1936 został wysłany przez o. prowincjała do klasztoru w Wiśniowcu na Wołyniu, gdzie prowadził katechizację i pomagał w pracy duszpasterskiej swojemu kuzynowi o. Sylwestrowi od św. Elizeusza – Ignacemu Gleczmanowi (1883-1961), przełożonemu klasztoru. W 1938 roku o. Kamil przez krótki czas pracował w Lublinie, a w sierpniu 1939 roku wybrany został przez Zarząd Prowincji na przełożonego klasztoru w Wiśniowcu. Urząd swój pełnił w bardzo trudnym okresie wojny niemiecko-polskiej, rosyjsko-polskiej i niemiecko-rosyjskiej. Klasztor przechodził z rąk do rąk okupantów. Najpierw zajęli go na kilka dni Ukraińcy, a następnie Rosjanie. Ojciec Kamil Gleczman z bratem Cyprianem Lasoniem zostali wyrzuceni z klasztoru i pozbawieni wszystkiego, co posiadali. W tym, co mieli na sobie, zamieszkali prywatnie w Starym Wiśniowcu, ale codziennie w wiśniowieckim kościele karmelitańskim odprawiali Mszę św. i nabożeństwa. Nie mieli środków do życia. Sowietci od stycznia do 15 czerwca 1940 roku każdej nocy zabierali Polaków i wywozili na Syberię. Ojciec Kamil informował prowincjała o. Józefa Prusa, że z Wiśniowca wy-

wieziono dwa tysiące Polaków. Pracy duszpasterskiej nie było zbyt wiele, gdyż została ograniczona do codziennych Mszy św., kazań, spowiedzi, nabożeństw. Zabroniono dojeżdżać do filii parafialnych. Sowietci nałożyli podatki: na kościół 22 000 rubli, na o. Kamila 6 000 i na br. Cypriana 4 000 rubli. Codziennie przysyłali kilka razy wezwania do zapłacenia podatku pod groźbą więzienia lub śmierci. Zakonnicy nie mieli pieniędzy nawet na żywność. Nieliczni parafianie też nie mieli pieniędzy, stąd nie składali ofiar ani nie zamawiali intencji na Msze święte. Ojciec Kamil odprawiał Msze św. według intencji Kurii Prowincjalnej w Krakowie. Od czasu do czasu otrzymywał przesyłki od Ojca Prowincjała przez znajomych ze Zbaraża. Były w nich wino mszalne, komunikanty, hostie, świece ołtarzowe i stypendia za odprawione Msze święte. W tak trudnej sytuacji br. Cyprian Lasoń przyjął etat ogrodnika w szkole w Wiśniowcu z wynagrodzeniem 150 rubli miesięcznie i został zwolniony z płacenia podatku. Ojciec Kamil pożyczył od znajomego kapłana 10 rubli carskich w złocie, by zapłacić podatek od kościoła. W połowie czerwca 1940 roku władze okupacyjne usunęły zakonników ze Starego Wiśniowca. Ojciec Kamil wynajął lichej pokój na przedmieściu Nowego Wiśniowca w odległości 1,5 km od kościoła. Codziennie tę trasę przemierzali pieszo dla odprawiania nabożeństw.

Niemiecka agresja na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku zaskoczyła władze rosyjskie w mieście. Przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Wiśniowca milicja złożona z Ukraińców uwięziła pozostałych

Polaków. Ci, których zabrano w ostatnią noc przed opuszczeniem miasta, zostali okrutnie zamordowani: *powykłuwano im oczy, powyrywano języki, potamano ręce, a nogi do kolan popalono* (z listu br. Cypriana Lasonia z 15 IV 1942). Niemcy weszli do miasta 1 lipca 1941 roku. Pogrzeb Polaków pomordowanych przez milicję ukraińską w przeddzień wyzwolenia miasta spod panowania władz sowieckich odbył się 3 lipca w kościele karmelitańskim. Pogrzeb odprawił o. Kamil Gleczman. Komenda wojsk niemieckich w dniu 16 lipca 1941 roku oddała o. Kamilowi i br. Cyprianowi zabrany przez Sowietów klasztor, zajmując dla siebie część pomieszczeń. Ukraińcy chcieli go przejąć dla siebie wraz z ogrodem, ale władze niemieckie odmówiły zgody.

W okresie okupacji niemieckiej o. Kamil miał łatwiejszy kontakt z prowincjałem w Krakowie. Z tego okresu zachowało się kilka listów i kartek pocztowych, w których oprócz podawania rozliczeń finansowych i mszalnych opisywał warunki życia i prosił o wsparcie duchowe i materialne. Prosił także o wino mszalne, świece i o pieniądze na drzewo opałowe, a także o oleje święte do udzielania sakramentu chorych. Oleje święte, których używał, pochodziły z 1939 roku. Pośrednikiem w załatwianiu spraw był Litwiejko, pochodzący z Sułoszowej, dawny nauczyciel szkoły zamkowej w Wiśniowcu. Stan zdrowia obu zakonników był niepokojący. Chorowali nie tylko na reumatyzm, ale i na puchlinę (br. Cyprian), nadciśnienie tętnicze, choroby serca (o. Kamil), byli wyczerpani fizycznie, a wszystko to z powodu stresów i niedożywienia.

W liście z 27 sierpnia 1942 roku o. Kamil informował o. Prowincjała, że Niemcy w dniu 11 sierpnia wysiedlili 2 000 Żydów do „dystryktu Abrahama”, czyli zostali wymordowani, a do chwili pisania listu ponad 4 000 straciło życie. W Krzemieńcu zginęło 10 000 Żydów. Stary Wiśniowiec zamieszkały głównie przez Żydów przestał istnieć. Domy żydowskie rozebrano. Pozostały jedynie zamek, klasztor, urząd gminny i apteka. W liście z 28 kwietnia 1943 roku o. Kamil napisał: „*U nas mordy za mordami na Polakach. W przeciągu kilku tygodni zginęło w powiecie krzemienieckim kilkaset osób polskich. W niektórych wioskach mordowano masowo i w bestialski sposób, nieraz paląc żywcem. A oprócz tego nasi pobratymcy ustawicznie głoszą, że wszystkich Lachów muszą wyrezać. Władza [jest] bezsilna. Przez jeden tydzień nawet władzy nie było w Wiśniowcu*”. Na kartce pocztowej z 27 lipca 1943 roku napisał: „*Od 16 lipca prawie cała parafia mieszka u Michała [czyli w klasztorze]. Ks. Proboszcz mieszka u nas. W 4 celach i na korytarzu jest nas 19 osób. Śpimy po kapucyńsku, a kładziemy się spać, gdy w Czernej skończą Jutrznę [czyli o 1 po północy]. W reszcie konwentu jest szpital gminny. Pewno wszyscy przyłączymy się do grona męczenników [męczenników]. Nie ma innego wyjścia. Żniw jeszcze nie rozpoczynają, bo parafianie u Michała na kościele, a sąsiedzi [Ukraińcy z formacji UPA] mają kiermasz i przedstawienia Bolesława Śmiałego!*”. W ostatnim zachowanym liście z 28 X 1943 roku o. Kamil informował prowincjała: „*Nie wiem czy n. Ojciec słyszał o naszej katolickiej, katastrofalnej sytuacji na Wołyniu. Na 140 parafii obecnie czynnych jest 30. 28 księży zostało za-*

mordowanych. Kilku podczas nabożeństw; jednego piłą przerznąli mordercy. Kilku żywcem spalonych w kościołach. Wiele kościołów zniszczonych. Wiele zdemolowanych wewnątrz i spalonych. W parafii wiśniowieckiej zamordowano ponad 150 osób. Spalonych 5 osób. Jedna kobieta szła z sierpem w pole żąć, to jej sierpem głowę odcięli. Poza starym kordonem w sowietach są Polacy, ale ich wcale sowietci nie prześladują, a nawet dziwią się, że na Wołyniu Ukraińcy są takimi bandytami. Cała parafia wiśniowiecka jest zniszczona, gospodarstwa polskie popalone w liczbie ok. 600. Parafianie – jedni wyjechali z rodzinami do Niemiec, inni wyjechali do Galicji, a obecnie jest jeszcze 750 osób. Nocują w naszym kościele, zgłodnieli, obdarci, bosi. Chodzą na roboty – na dniówki, ale niewiele zarabiają. Na wieś, poza miasteczko nie można się pokazywać, bo śmierć! Na Wiśniowiec już trzy razy był napad. 6 września trwał od północy do rana i przy pomocy Bożej – jedynie garstka schutzmanów polskich ich odpędziła. Mimo wszystko nastrój u nas jest grobowy. Jest wprawdzie garstka Węgrów w Zamku, ale lada chwila mogą wyjechać. Biskup Łucki wydał swoim księdom «Litterae passus» [zezwolenie na opuszczenie parafii z wiernymi]. I mnie ks. dziekan krzemieniecki dał podobny dokument, ale ja czekam na jakieś słowo od naszego ojca. Ks. proboszcz już w tym tygodniu ma zamiar wyjechać do Krzemieńca. W dekanacie krzemienieckim było 13 parafii, a obecnie jest tylko 4. Wiśniowiecki proboszcz opuścił Stary Wiśniowiec dnia 16 lipca i mieszka u nas w klasztorze. Mamy 3 cele plus 3 cele z korytarza, reszta klasztoru zajęta przez szpital gminny. Zarząd szpitala ukraiński. Przewielebny Nasz Ojcie! Radbym

postyszeć jakieś zdanie w tej naszej tutaj sytuacji. Czekam i nie mogę się doczekać. Całując św. Szkaplerz proszę o modlitwę i błogosławieństwo. Sługa nieużyteczny [-] Kamil”.

Nie wiemy, czy na ten rozpaczliwy list o. Kamil Gleczman otrzymał odpowiedź od o. Prowincjała. Prawdopodobnie listy nie docierały, gdyż poczta nie funkcjonowała, a dotychczasowi kurierzy nie chcieli narażać swego życia.

6 lutego 1944 r. o. Kamil Gleczman za namową dwóch księży kapelanów węgierskich zgodził się na wyjazd z Wiśniowca. Od wojska węgierskiego otrzymał dwa ciężarowe samochody na przewiezienie rzeczy klasztornych. Jednak w ostatniej chwili zrezygnował z wyjazdu. Sumienie kapłańskie nie pozwoliło mu jako pasterzowi parafii pozostawić bez opieki duchowej rodzin polskich w obliczu śmierci. Zachęcał wszystkich Polaków do wyjazdu z Wiśniowca z cofającą się armią węgierską. Wielu skorzystało z okazji i uratowało swoje życie. Do pozostałych powiedział: „*Pan Bóg cudu nie uczyni, a on sam dotąd nie opuści klasztoru, dopóki ostatni Polak nie opuści Wiśniowca*” (według relacji świadka Jana Olewskiego). Tenże świadek stwierdził, że 6 lutego 1944 r. pozostawało w klasztorze jeszcze około 40 mężczyzn i 150 kobiet z dziećmi.

Ostatnie oddziały wojsk węgierskich opuściły Wiśniowiec 7 lutego 1944 roku o godz. 12. Wieczorem grupa nacjonalistów UPA napadła na klasztor. Łomem i siekierą wyważyli drzwi wejściowe. Ze szpitala wzięli dwóch stróżów i razem poszli pod mieszkanie o. Kamila. Siekierą rozbili drzwi, wyprowadzili go do piwnicy,

żądając wydania broni. Nadaremnie tłumaczył im, że w piwnicy nie ma broni, lecz tylko ziemniaki. Według Marii Ciesielskiej, matki organisty, która na noc schroniła się w szopie w pobliżu wejścia do piwnicy, w świetle księżycy widziała przez szparę o. Kamila idącego po prawej stronie Ukraińca, trzymającego w lewej ręce latarnię, a w prawej rewolwer. Po chwili usłyszała krzyk – *Jezu!* oraz strzał z pistoletu. Maria domyśliła się, że o. Kamil został zastrzelony. Po zabiciu o. przełożonego banderowcy rzucili się do klasztoru i jako drugiego zamordowali br. Cypriana Lasonia w piwnicy. Trzecim był organista Franciszek Ciesielski, syn Marii ukrywającej się w szopie. Ukraińiec, który po niego przyszedł, zastał go na modlitwie w kąciku celi u stóp figurki Matki Boskiej. Odezwał się więc: „*Franek, czego się ty kryjesz?*”. Organista odpowiedział wymijająco: „*Nie kryję się, tylko czapki szukam*”... Wówczas oprawca z zimną krwią, pomimo że najwidoczniej znał organistę, poprowadził go do lochu, gdzie został zamordowany. I tak przez trzy godziny po jednym mężczyźnie sprowadzali do piwnicy i zabijali. Około północy spędzili do drugiej piwnicy wszystkie kobiety z dziećmi, a było ich ok. 50, i rzucili tam trzy granaty. „*Maria Ciesielska rano 8 lutego o godz. 7 wyszła ze swej kryjówki i pobięła do piwnicy szukać ciała o. Kamila, br. Cypriana i syna. Zapaliła świecę i weszła do pierwszej piwnicy. Odurza ją zapach krwi, wstrząsają ją konających. I oczom jej przedstawił się okropny widok. W piwnicy cały stos ciał jeszcze drgających w konwulsjach śmiertelnych i poodwracanych twarzami do ziemi. Zaraz z brzegu jakieś dziecko skostniałą twarzą odwrócone ku wejściu. Wtem z głębi*

piwnicy dochodzi jakiś dziecięcy głos... Maria Ciesielska przyświeca sobie i spostrzega małą, może ośmioletnią dziewczynkę. Siedzi na stosie trupów, oczy ma spuszczone w dół, nieprzytomna ciągle powtarza te same słowa: «Pani mi źle pościeliła... Pani mi źle pościeliła...». Maria nie miała czasu zastanowić się, jak ratować dziecko, bo w tejże chwili wpadł do lochu Ukrainiec i krzyknął: «Szczu wy tu!».

Maria zgasiła świecę i czym prędzej uciekła z piwnicy w kierunku miasta. Po drodze spotkała Polaków idących na Mszę św. Opowiedziała im krótko, co się w nocy stało i zawołała: «wracajcie, bo ojcowie zabici!». Polacy ci rozpierchli się po mieście, ale ich Ukraińcy schwyтали pomordowali” (z relacji Marii Ciesielskiej, naocznego świadka).

Podczas dokonywania tej zbrodni w klasztorze wielu Polaków zdążyło uciec z kościoła. Następnego dnia zrobiono na nich obławę. Schwytyanych powrzucono do studni. W następną noc z 8/9 lutego (z wtorku na środę) bandyci ukraińscy obrabowali klasztor i kościół. Potem do kościoła nawieźli słomy i podpalili go około godz. 9 rano.

Po wkroczeniu armii radzieckiej do Wiśniowca jeszcze żyjący Polacy powychodzili z ukrycia i powiadomili milicję o zbrodni w klasztorze. W czasie śledztwa okazało się, że w piwnicy, w której dokonywano zbrodni, już nie znaleziono ciał zamordowanych Polaków. Zostały ukryte w piasku w innej piwnicy i w dole na wapno. Przy komisyjnym wydobywaniu zwłok w dniu 26 kwietnia 1944 r. był obecny Adolf Maciuk, wciągnięty w szeregi milicji, oraz świadek Jan Olew-

ski. Relacjonowali oni, że o Kamila znaleziono z kap-
turem zaciśniętym na szyi, a brata Cypriana Lasonia
z paskiem lub sznurem na szyi i boso. Ich ciała były
zachowane w całości. Ciała innych zabitych porąba-
no w kawałki. Stwierdzono, że zostało zamordowa-
nych ok. 45 osób. Jan Olewski i Antonina Ostrowska
podali, że zwłoki badał lekarz Kozyrow. Według Pio-
tra Patyckiego, biorącego udział w urzędowej komisji
przy ekshumacji i oględzinach zwłok, który dostarczył
odpis urzędowego protokołu tych czynności, istnieją
znaczne różnice między zeznaniami świadków. We-
dług kopii urzędowego protokołu do komisji należeli:
doktor szpitala Demasiuk; Stefania Nikitiwna, felczer
Storoż; Tomasz Grehorowicz; Piotr Patycki, syn Ka-
jetana, mieszkaniec miasta Wiśniowca; Szot Jan, syn
Andrzeja, mieszkaniec miasta Wiśniowca; Moradłow
Jewhieniej Stepanowicz, przedstawiciel sowieckiej
władzy oraz Romaszczak, naczelnik rejonu. Komisja
stwierdziła, że znaleziono szczątki 42 osób, w tym 30
ciał całych, 12 z głowami noszącymi ślady płomieni
i wiele rozmaitych części ciał. Zwłoki były w stadium
rozkładu. Stwierdzono, że morderstwa dokonywano
tępym narzędziem, uszkadzając czaszkę. Po zbadaniu
orzeczono, że wśród umęczonych było 15 mężczyzn, 8
kobiet i 7 dzieci od 5 do 12 lat. Zidentyfikowano zwłoki
przeora wiśniowieckiego klasztoru o Kamila, brat
Cypriana, aptekarza Szczepańskiego z żoną, Zachara
Franca (?) z Polan, Justyny Romaniuk 50 lat i jej pię-
cioletniego syna.

Urzędowy protokół zawiera wiele niejasności, a na-
wet wewnętrznych sprzeczności. Najpierw stwierdza,

że znaleziono zwłoki 42 Polaków, a dalej podaje, że umęczono 15 mężczyzn, 8 kobiet i 7 dzieci, czyli razem 30 osób. Natomiast wspomniany Adolf Maciuk, zabrany do ochrony milicyjnej, oświadcza, że *„znaleziono 36 mężczyzn pod klasztorem w kazamatach. Pochowano wszystkich pomordowanych w jednej mogile na cmentarzu w Nowym Wiśniowcu. Mogiłę zasypywały: Maciuk Klementyna, Ostrowska i Ciesielska”*. Na cmentarz zwłoki zwozili w drabiniastych wozach Jan Olewski i Klemens Gromnicki 26 kwietnia 1944 r. i pochowano je. Ciała o. Kamila i br. Cypriana umieszczono na wierzchu pogrzebanych ofiar. Michał Dziańott, dzielnik wiśniowiecki i przyjaciel o. Kamila, następująco scharakteryzował w liście z kwietnia 1949 r. jego osobę: *„Bardzo starałem się dopomóc ojcu przeorowi, żeby wyjechał razem ze mną, ale nie dał się namówić, bo pełny klasztor był ludności. Był to człowiek dobry i kochany, jak wyjeżdżaliśmy, każdemu z nas dał obrazek na drogę i wyszedł do nas na podwórze i pobłogosławił na drogę; i mówił, jak przeżyjecie i powrócicie, to będziecie szukać mojej mogiły. Jak Bóg da, powrócimy i będziemy szukać jego mogiły”*.

Świadkowie uczestniczący w ekshumacji zwłok nie wspominają, pomimo rozbieżności w swych relacjach, o morderstwie dokonanym na ok. 50 kobietach i dzieciach, zabitych trzema granatami w oddzielnej piwnicy klasztoru. Tę zbrodnię relacjonowała, jako naczynny świadek, Maria Ciesielska. Przyjmując, że jej relacja, potwierdzona świadectwem Michała Dziańotta, jest prawdziwa, trzeba zgodzić się z wynikami badań przeprowadzonych przez historyków Ewę i Władę-

sława Siemaszków, którzy ustalili, że w klasztorze zamordowano ok. 100 osób. Rodzi się jednak pytanie, co stało się ze zwłokami tych 50 osób, których nie znaleziono podczas urzędowej ekshumacji. Można jedynie przypuszczać, że upowcy wraz ze służbą szpitala ukryli zwłoki w innym miejscu lub przenieśli je do kościoła, nawieźli słomy i spalili je 9 lutego 1944 r. razem z wyposażeniem kościoła. Ta sprawa wymaga jeszcze dalszego wyjaśnienia i potwierdzenia. Obecnie po kościele nie ma śladu. Mury kościelne rozebrano do samych fundamentów. Pozostało tylko skrzydło mieszkalne klasztoru, używane przez miejscową milicję w okresie władzy sowieckiej. Dla większej ironii i zniewagi w miejscu zniszczonego wysokiej klasy zabytku architektury i sztuki kościelnej postawiono toalety.

3. ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ BR. CYPRIANA LASONIA

Cyprian Lasoń urodził się 31 VIII 1879 roku w Nowej Górze (diecezja krakowska). Był synem Łukasza i Katarzyny z domu Katarzyńskich. Ochrzczony został 4 września 1879 roku przez ks. Józefa Drózdza, wikariusza parafii. Rodzicami chrzestnymi byli Józefa Lasoń i Marcin Hucherko. Szkołę podstawową ukończył z wynikiem bardzo dobrym w swojej parafii. Obdarzony był dużymi zdolnościami, ale jego rodzice nie mieli pieniędzy na kształcenie syna. W dwudziestym roku życia został przyjęty do klasztoru karmelitów bosych w Czernej w charakterze tercjarza. Habit zakonny otrzymał 23 września 1907 roku z rąk o. Jana Chrzyciela Bouchauda, mistrza nowicjatu. Po trzech latach, 23 września 1910 roku odbyły się jego obłóczyny i tak został bratem zakonnym. Śluby zakonne złożył 29 września 1912 roku na ręce przeora klasztoru o. Andrzeja Gdowskiego. W Czernej pełnił obowiązki



2. Br. Cyprian od św. Michała (Jan Lasoń) 1879-1944.

kucharza i kościelnego. Profesję uroczystą złożył 29 września 1918 roku na ręce wikariusza prowincjalnego o. Jana Chryzostoma Lamosia. Wszystkie wolne chwile wykorzystywał na czytanie książek religijnych i historycznych. Dzięki lekturze książek i czasopism zdobył znaczną wiedzę. Odznaczał się wielką pracowitością i karnością zakonną. W roku 1919 został przeniesiony do klasztoru w Wadowicach, gdzie nadal pełnił obowiązki kucharza. W 1925 roku powierzono mu obowiązki zakrystiana i kościelnego w Lublinie. W tym czasie zaprzyjaźnił się z młodym kapłanem ks. Stefanem Wyszyńskim, który jako student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przychodził odprawiać Mszę św. do kościoła Karmelitów Bosych. Brat Cyprian rozmawiał z nim na tematy duchowe, dzielił się z nim doświadczeniem modlitwy wewnętrznej i nawet podarował mu dyscyplinę (narzędzie pokutne). Później ks. Wyszyński, jako biskup i prymas Polski, wspominał ze czcią br. Cypriana. W latach 1928-1930 pracował w wydawnictwie „Głosu Karmelu” w Krakowie, a od 1930 roku pełnił obowiązki portiera i furtyana klasztoru w Wadowicach. Ostatnią placówką, gdzie przebywał od 1932 roku, był świeżo odzyskany po kasatach zakonów klasztor w Wiśniowcu na Wołyniu. Klasztor został bardzo zniszczony przez prawosławnych podczas użytkowania go w charakterze cerkwi i przez działania I wojny światowej. Pełnił w nim ważne funkcje kucharza, ogrodnika, kościelnego i ekonoma. Ogrodnikiem był znakomitym. O jego profesjonalnym podejściu do swoich obowiązków zaświadczył Jan Mazurkiewicz w publikacji: *Krótki za-*

rys dziejów Wiśniowca (Wiśniowiec 1936, s. 18): „Do objęcia klasztoru przez oo. karmelitów [w 1931 roku] większa część tego ogrodu była ogromnym śmietnikiem, pozostałym po niechlujnych zaborcach. A dziś, gdzie niedawno były kupy gruzów, zatruwających powietrze śmieci, rosły dzikie chwasty – roztaczają aromatyczną woń cudowne bzy, wspaniałe róże sztampowe i inne kwiaty, rosną starannie pielęgnowane drzewa owocowe, biegną rzędy różnych krzewów pożytecznych oraz wzorowe poletka jarzyn i warzyw ogrodowych. Pośród tych krzaków bzów, róż, drzew, poletek, od wczesnego świtu do głębokiego zmroku uwija się brązowy habit, z którego wygląda ascetyczna twarz i ciężkie spracowane dłonie brata Cypriana, który swoją mrówczą pracą z śmietniska i kupy gruzów zrobił najpiękniejszy zakątek w Wiśniowcu”. To wspaniałe dzieło wkrótce po wkroczeniu wojsk rosyjskich w 1939 roku zostało zagarnięte wraz z klasztorem przez Ukraińców i Rosjan. Brat Cyprian zamieszkał wraz z przełożonym o. Kamilem Gleczmanem w wynajętym pomieszczeniu w Starym Wiśniowcu. Zakonnicy codziennie chodzili do swego kościoła, by odprawiać tam nabożeństwa. W pierwszych dniach po wkroczeniu Sowietów do Wiśniowca br. Cyprian przeżył napad ok. 300 Żydów na karmelitańską świątynię, którzy obrzucili go kamieniami, podobnie jak św. Szczepana. Jednak dzięki swej sprawności udało mu się w porę zamknąć drzwi kościoła, uratować siebie i ochronić świątynię przed dewastacją. Napastnicy jeszcze przez godzinę rzucali kamieniami i dobijali się do wnętrza, ale rzęsista ulewa zmusiła ich do opuszczenia placu kościelnego. Dla splacenia nałożonych

podatków na świątynię i na zakonników br. Cyprian przyjął etat pracy ogrodnika w szkole w Wiśniowcu, otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 150 rubli miesięcznie i został zwolniony z płacenia podatków. Pieniądze potrzebne były także na zapłacenie podatku dla o. Kamila i na utrzymanie. Brat Cyprian przeżył drugi napad ze strony milicji ukraińskiej na dwa dni przed wkroczeniem armii niemieckiej do Wiśniowca 1 lipca 1941 roku. Milicja uwięziła w porze nocnej Polaków. W ostatnią noc przed opuszczeniem miasta przez bolszewików aresztowano po północy br. Cypriana, przyłożono mu rewolwer do głowy i prowadzono na posterunek. W drodze natknęli się na grupę żołnierzy rosyjskich, którzy zapytali, jak dostać się na wieżę kościelną. Brat Cyprian odpowiedział, że ma klucze od kościoła. Wtedy milicjanci ukraińscy musieli odstąpić żołnierzom swoją ofiarę. Brat Cyprian zaprowadził ich na wieżę kościoła. Okazało się, że dzięki temu wówczas uratował swoje życie, gdyż wszystkich uwięzionych w tę noc milicja ukraińska wymordowała w okrutny sposób. Pogrzeb ich odbył się w kościele Karmelitów Bosych po zdobyciu miasta przez armię niemiecką. Komendant niemiecki oddał karmelitom klasztor z ogrodem w posiadanie. Brat Cyprian z powrotem przejął pod opiekę ogród z kwiatami i warzywami. Jego prośby o przysyłanie nasion do ogrodu i świec do kościoła przewijają się w korespondencji do o. Prowincjała. On też pierwszy o. przeorowi Bolesławowi Sadowskiemu we Lwowie i swojej bratowej w Nowej Górze przekazał bardzo dokładne relacje o eksterminacji Polaków na Wołyniu i o wszystkich okrucieństwach ukraińskich

nacjonalistów UPA. Po opuszczeniu miasta przez węgierską jednostkę wojskową, br. Cyprian Lasoń, wraz z o. Kamilem Gleczmanem i ok. 100 Polakami, w dniu 7 lutego 1944 roku poniósł śmierć z rąk nienawistnych nacjonalistów ukraińskich formacji UPA.

ANEKSY

1. List br. Cypriana Jana Lasonia z Wiśniowca do Bratowej

Oryginał i kopia w Archiwum Krakowskiej Prowincji w Czernej, sygn. AKWC 5, Akta klasztoru karmelitów bosych w Wiśniowcu 1931-1943, k. 18-19.

P Chr. J†M†J†T
Wiśniowiec, 15 IV 1942 r.,

Droga i Kochana Bratowo,

piszę, chociaż nie wiem czy jeszcze żyjesz, a pewnie ja i ty tej samej myśli jesteś o mnie. Trzy lata dobiega, gdy ostatni raz pisałem do was (zdaje się na tydzień przed wybuchem wojny). Nie tak to wielki okres czasu, a ileż to tutaj przeszedłem cierpień moralnych i fizycznych, cała gehenna tychże spadła na nas, od czasu wkroczenia tutaj bolszewików – najprzód napad Ukraińców na nasz kościół i zabór tegoż, wprawdzie nie na

długo, bo na kilka dni, potem prawie codziennie re-wizje, niby poszukiwania za bronią, której wcale nie było. W połowie listopada tj. dwa miesiące po wkroczeniu bolszewików wypędzono nas z klasztoru i zabrano nam wszystko. Zostało nam to cośy na sobie mieli. Pozwolono nam zamieszkać w Starym Wiśniowcu. Do kościoła naszego mieliśmy przeszło kilometr drogi, jednakże chodziliśmy z Ojcem codziennie (zostało nas bowiem tylko dwóch tj. o. Kamil i ja). W tydzień potem Żydostwo w liczbie około 300 [osób] zrobili napad na kościół, przy czym i na mnie padł grad kamieni i mało brakowało, a byłbym został św. Szczepanem, lecz udało mi się zamknąć w kościele; wprawdzie jeszcze potem Żydziaki przeszło godzinę szturmowali do drzwi, lecz ulewny deszcz wraz z nocą przeszkodził im profanacji kościoła wewnątrz.

W r. 1940 zaraz od stycznia zaczęto wywozić Polaków na Sybir i prawie co tydzień wywożono do 15 czerwca, że tylko kilkadziesiąt rodzin pozostało.

W połowie czerwca tegoż roku wygnano nas ze Starego Wiśniowca. Z trudem udało nam się wynająć brudną izdebkę na Nowego Wiśniowca przedmieściu i tam w biedzie żyjąc dalej obsługiwaliśmy kościół chodząc do niego codziennie 1½ kilometra drogi wśród deszczów, śniegów i mrozów. Nie dosyć tego było bolszewikom. Nałożono nam na kościół podatku 22 000 rubli, na ojca [Kamila] 6 000 a na mnie 4 000. Skąd tu [je] brać, kiedy myśmy nic nie mieli dochodu, bo nieraz nie było co jeść. Katolików nie było, aby ofiary złożyli, bo zostali wywiezieni, a codziennie przysyła-no 2-4 razy by płacić, bo inaczej to więzienie i śmierć,

że się jest kontrrewolucjonistą. W kwietniu ubiegłego roku zaofiarowano mi posadę ogrodnika w bolszewickiej szkole w Wiśniowcu. Postawiono mi warunek, by nie chodzić w habicie. Zmuszony byłem przyjąć [pracę], bo wówczas już podatku za siebie nie płaciłem i mając 150 rubli pensji miesięcznie, mogłem ratować kościół i ojca, któremu groziło więzienie. Na tej posadzie pracowałem do 1 lipca t.j. do wkroczenia wojsk niemieckich. Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-bolszewickiej, bolszewicy zaczęli masowo więzić Polaków. I mnie szukano przez 3 noce (bolszewicy tylko w nocy arestowali), lecz mnie nie znaleziono. Dopiero 4-tej nocy mnie przychwycono o 2 godzinie po północy. Z przyłożonym rewolwerem do głowy i plecy prowadzono mnie, lecz w mieście niedaleko naszego kościoła spotkał nas patrol żołnierzy bolszewickich, którzy chcieli się dostać na wieżę kościelną, by umieścić kulomioty, bo już Niemcy podchodzili pod Wiśniowiec. Ja powiedziałem żołnierzom, że mam klucze od kościoła, więc milicja musiała mnie puścić, a ja z żołnierzami poszedłem na kościół otworzyć i na wieże ich zaprowadziłem. I tak cudownym sposobem uniknąłem więzienia i śmierci, bo na drugi dzień już była bitwa z Niemcami. Bolszewicy zostali pobici i uciekli z Wiśniowca, lecz tych Polaków, co ich tej nocy, co i mnie arestowali, w straszliwy sposób pomordowali; powykłuwano im oczy, powyrywano języki i połamano ręce, a nogi do kolan popalono. W dniu 3 lipca pogrzeb tych męczenników odbył się z naszego kościoła. Niemcy weszli 1 lipca do Wiśniowca. Główna komenda tych wojsk niemieckich oddała nam z powrotem klasztor, do

którego weszliśmy po 16 lipca. Wojsko niemieckie też w nim stacjonowało do połowy listopada, później opuściło, lecz byli to nadzwyczaj dobrzy i uczciwi ludzie, praktykujący katolicy, więc dobrze nam było z nimi, bo Ukraińcy chcieli nam zabrać część klasztoru i ogród, lecz oni nas brali w obronę przed ich zakusami. Teraz znów Ukraińcy zbierają podpisy między sobą, by nam kościół zabrać i nas wygnać, i to jeszcze przed Wielką nocą, lecz my ufamy, że Matka Najświętsza i św. Józef nie dopuszczą do tego sprofanowania ich przybytku.

Dużo by było jeszcze do pisania, lecz brak czasu i miejsca. Co u Was słyhać, Jak zdrowie Twe i Twoich dzieci i wnuków? Czy o. Feliks jest nadal w Rzymie i czy pisuje do Was? Ja nie pisałem do niego, bo za bolszewików nie można było pisać, a teraz tutaj nie ma poczty już 8 miesięcy. Proszę więc nie pisać do mnie, bo tutaj na tej Ukrainie poczt nie ma; pisać na ten adres, jaki na osobnej karteczce podaję i tak jak napisałem, ani słowa więcej. Gdy piszecie do niego, pozdrowcie go pięknie ode mnie i o modlitwy poproście w mej intencji. Czy Twe siostry Marysia i Basia jeszcze żyją? – myślę, że tak. Kończąc serdecznie Cię w Jezusie i Maryi wraz z Twoimi dziećmi i wnukami pozdrawiam, jak również Twe siostry Marysię i Basię oraz wszystkich mi znajomych i o modlitwy pokornie proszę.

Zawsze życzliwy i w Bogu oddany ng. Br. Cyprian
od św. Michała k. b.

2. List brata Cypriana Jana Lasonia do o. Bolesława Sadowskiego, przeora klasztoru we Lwowie

Oryginał w Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, sygn. AKWC 5, Akta klasztoru karmelitów bosych we Wiśniowcu 1931- 1943, k. 21-22.

P.Ch. J†M†J

Wiśniowiec, 7 IV 1943 r.,

Przewielebny N. Ojczy!

Zdarza się sposobność przesłania parę słów przez osobę, która uchodzi przed rzezią Ukraińców. Najpierw ślicznie dziękujemy za przesłane wino i kalendarz. Wczoraj dopiero otrzymaliśmy te przedmioty. Dziękuję również za nasiona przysłane w kwietniu. Niewiele mam z nich pociechy, bo tylko nasiona pietruszki i sałaty wzeszły. Inne całkiem nie wzeszły, lecz to wina kupców, a nie – kupujących!

A teraz parę słów o tutejszym naszym położeniu. Co się tutaj teraz dzieje, to brak słów na opis tych rzezi i morderstw popełnianych na polskich rodzinach. Opisy z „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza lub z „Pożogi” Kossak Szczuckiej błędą wobec tego, co się tutaj dzieje. W całym powiecie krzemienieckim już po wsiach wyrznięto prawie wszystkich Polaków. Ci, co zdążyli ująć hajdamackich noży lub kuli, schronili się do Krzemieńca i tutaj do Wiśniowca, bo jeszcze tylko w tych 2 miejscowościach stoją załogi niemieckie; w innych jak Szumsku, Dederkałach, Kutach i Łanowcach

słabsze załogi wybito lub sami uciekli przed liczniej-
szymi bandami Ukraińców. Przytoczę chronologicznie
kilka wypadków, by mnie nie posądzono o przesadę. To
bicie Polaków względnie mordowanie zaczęło się jesz-
cze w listopadzie ubiegłego roku i tak przez zimę trwa-
ło; lecz były to jeszcze sporadyczne wypadki np. w tej
wsi wyrżnięto jedną rodzinę, w innej znowu dwie lub
trzy, ale masowe mordowania zaczęły się dopiero od
Wielkanocy i z każdym dniem zbierają na sile. Zaraz
po świętach w wioskach koło Szumska wymordowano
do 600 Polaków, reszta schroniła się do Krzemieńca.
Potem uderzono na Kuty. Była to najliczniejsza pa-
rafia w powiecie krzemienieckim (4 000 dusz). Gdy
zaczęto mordować, ludność schroniła się do kościoła
wraz z ks. Proboszczem. Z kościoła broniono się przez
jedną noc. W ciągu dnia kobiety z dziećmi uszły do
Krzemieńca. Zostali mężczyźni w kościele, by go bro-
nić. Następnego nocy naszły liczniejsze hordy. Kościół
zburzono i 200 Polaków w nim wyrżnięto. Z całej pa-
rafii nie została ani jedna dusza. W Krzemieńcu ko-
ściół licealny obrócono na mieszkanie tych uchodźców.
Potem Niemcy zabrali młodszych na roboty do Nie-
miec a starsi cierpią skrajną nędzę. Z początkiem maja
schroniło się do nas dwóch księży: proboszcz z Olek-
sinca i Kołodna. W oleksinieckiej parafii już prawie
wyrżnięto i zrabowano wszystkich Polaków. Proboszcz
nie mając co robić wyjechał wczoraj od nas do Guber-
natorstwa, Kołodenski również [wyjechał]. Krzemie-
nieckiego proboszcza Gestapo rozstrzelało 23 IV 1943.
Teraz prawie – co wieczór widać łuny, jak palą osiedla
Polaków, a którzy nie uciekli, mordują w bestialski spo-

sób. Z 15/16 V napadnięto na przecacną rodzinę Kusiów w Ułynowcach, 2 córki dorosłe i syna 21 lat zabito (reszta rodziny zdążyła ujść) zrabowano do szcztu, potem podpalono i tych zabitych do ognia wrzucono, gdzie się spalili na węgiel. Ci uchodzący wszyscy uciekają do Wiśniowca i w klasztorze na parterze się gniją aż serce się kraje na widok tej nędzy i opowiadają o przeżyciach. Co rano przychodzą wieści: tam zabito – tam zrabowano, – tam znów spalono dom wraz z ludźmi, i tak dzień po dniu upływa w męce i naprężeniu nerwów, bo nie ma wątpliwości, że gdy załoga niemiecka opuści Wiśniowiec (Zamek), to pierwszej nocy wszyscy Polacy będą wymordowani. Kto może więc, to uchodzi do Gubernatorstwa, bo te hajdamaki się zacinają, że ani jedna noga polska nie powinna zostać na Wołyniu. Wiśniowca prawie że już nie ma, bo w mieście były same żydowskie domy, a Żydów wybito co do jednego w zeszłym roku, a obecnie wszystkie ich domy i budy Ukraińcy rozebrali. Został tylko zamek, klasztor, urząd gminny i apteka. Reszta wszystko rozwalona i na przedmieściach domy hajdamaków tylko stoją.

Jakie nasze tutaj życie, to z tego opisu N. Ojciec sobie wystawi. Jesteśmy gotowi na śmierć, bo trzeba by cudu Bożego i szczególnej opieki Matuchny Bożej i św. Józefa, byśmy z tej pożogi wynieśli całe głowy. Bardzo więc a bardzo prosimy o święte modlitwy, by Pan Jezus się zlitował i uspokojenie nastąpiło, bo naprawdę straszne przeżycia przechodzą tutejsi Polacy, których całą winą jest, że się porodzili Polakami i są katolikami; bo nawet tych Ukraińców, co za Polski przyjęli katolicyzm, mordują.

Kończąc to przydługie pisanie, jeszcze raz pokornie prosimy o święte modlitwy, by nasze nerwy były spokojne, byśmy mogli przetrwać w kornym zdaniu się na wolę Bożą te tortury moralne a może i fizyczne. Całując kornie św. Szkaplerz jeszcze raz o modlitwy upraszam.

/-/ Niegodny syn br. Cyprian od św. Michała.

BIBLIOGRAFIA

1. Źródła rękopiśmienne

ARCHIWUM KRAKOWSKIEJ PROWINCJI KARMELITÓW BOSYCH W CZERNEJ:

sygn. AP 50/8, *Akta personalne br. Cypriana od św. Michała – Jana Lasonia.*

sygn. AP 58/6, *Akta personalne karmelitów bosych, nr 6 akta o. Kamila od św. Sylwestra Józefa Gleczmana (1909-1944).*

AKWC 1, *Annales foundationis istius conventus nostri visniovecensis sub titulo s. Michaelis Archangeli cum annexis variis collectaneis scitu posteritatis dignis.*

AKWC 5, *Akta klasztoru oo. karmelitów bosych we Wiśniowcu 1931-1943 (Listy br. Cypriana Lasonia i o. Kamila Gleczmana, k. 18-36).*

AKWC 6, *Męczeńska śmierć o. Kamila Gleczmiana i towarzyszy oraz zagłada klasztoru oo. karmelitów bosych w Wiśniowcu*, k. 1-15.

AKC 30, *Liber induitionum ab anno 1880-1939*.

AKC 31, *Liber professionum emissarium simplicium... ab anno 1882 [ad 1929]*.

ARCHIWUM PARAFII W NOWEJ GÓRZE

Liber natorum parochiae Nowa Góra 1864-1883,
t. V, k. 77.

ARCHIWUM PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ ŚW. MIKOŁAJA W POLANCE WIELKIEJ

Liber natorum et baptisatorum.

CENTRALNYJ GOSUDARSTWIENNYJ ISTORICZESKIJ ARCHIW,
SANKT PETERSBURG

F. 822, op. 12, d. 976, *Opisanie kościoła y klasztoru Nowego Wiśniowca WW. XX. Karmelitów bosych...sporządzone roku 1818, dnia 11 miesiąca 7bra*.

2. Źródła drukowane

Catalogus religiosorum et monialium Provinciae Spiritus Sancti Poloniae Carmelitarum Discalceatorum pro anno Domini 1928, 1931, 1934, 1936, 1937, 1939, 1945.

3. Opracowania

- CYRA A., *Książki ziejące nienawiścią*, „Prawo i Życie”, nr 7, 15 II 1992.
- CYRA A., *Ukazać całą prawdę*, „Prawo i Życie”, nr 14, 4 IV 1992.
- CZARNECKA I., *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.
- DĘBOWSKA M., *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008.
- DĘBSKI J., POPEK L., *Okrutna przestroga*, Lublin 1997.
- FURMANIK K. OCD, *Księga zmarłych ojców i braci karmelitów bosych prowincji polskiej i prowincji krakowskiej pw. Ducha Świętego 1881-1998*, Kraków 1998, s. 160-163.
- GIŻYCKI J.M., *Klasztor oo. karmelitów bosych w Wiśniowcu*, „Rocznik Wołyński”, t. VIII, Równe 1939, s. 161-202.
- JACEWICZ W., WOŚ J., *Martyrologium polskiego duchowieństwa...*, z. V, Warszawa 1981, s. 185, 187.
- MAZURKIEWICZ J., *Krótki zarys dziejów Wiśniowca*, Wiśniowiec 1936.
- PERETIATKOWICZ A., *Wołyńska samoobrona w dorzeczu Horynia*, Katowice 1997.
- PERETIATKOWICZ A., *Księża ofiary zbrodni wojennych [...] na terenie Diecezji Łuckiej... [w:] Lista strat...*, Opole 2005, s. 55-56.

- POPEK L., *Losy księży rzymskokatolickich...*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA...*, Warszawa 2002, s. 78.
- PRAŚKIEWICZ T. SZCZEPAN OCD, *Wierni Chrystusowi i Kościołowi męczennicy polskiego Karmelu w pierwszym czterechsetleciu jego historii*, Kuria Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, Kraków 2004.
- PRAŚKIEWICZ T. SZCZEPAN OCD, *Wspomnienie naszych współbraci zamordowanych przed sześćdziesięcioma laty na Wołyniu oraz ojców poległych w czasie II wojny światowej*, „Życie Karmelu”, nr 63, rok XI, 2003, s. 21-27.
- SIEMASZKO W., SIEMASZKO E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia*, t. I, Warszawa 2000, 471-477.
- SKOWYRA M., *Świadkowie wiary Archidiecezji Lwowskiej...* „Cracovia Leopolis” 2002, nr 2, s. 8.
- WANAT B.J. OCD, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 501-505.
- WANAT B.J. OCD, *Opiekuńcze duchy Wiśniowca*, „Wołyń i Polesie”, nr 4: 1994, s. 6-9; nr 1 (5): 1995, s. 10-15; nr 2 (6): 1995, s. 5-10; nr 3(7): 1995, s. 9-10.
- WANAT B.J. OCD, *Głeczman Józef (zak. Kamil od św. Sylwestra) OCD (1909-1944)*, [w:] *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej*

1939-1945, red. ks. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 206-212.

WANAT B.J. OCD, *Lasoń Jan (zak. Cyprian od św. Michała) OCD, br. (1879-1944)*, [w:] *Słownik biograficzny...*, dz. cyt., s. 242-245.

WOŁYNIAK [J. M. Giżycki], *Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX-tym w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej...*, „Nova Polonia Sacra”, t. 1, Kraków 1928, s. 112-115.

SPIS ILUSTRACJI

1. O. Kamil od św. Sylwestra (Józef Gleczman)
1909-1944.
2. Br. Cyprian od św. Michała (Jan Lasoń)
1879-1944.
3. Widok zamku i spalonego klasztoru w 1863 r.
Rys. Napoleon Orda.
4. Widok zamku i odbudowanego klasztoru (1936).
5. Kościół św. Michała Archanioła (1938).
6. Architektura prezbiterium z obrazem św. Józefa.
7. Jeremi Michał Wiśniowiecki, fundator pierwszego
klasztoru św. Anny.
8. Michał Serwacy Wiśniowiecki, fundator klasztoru
św. Michała Archanioła.
9. O. Hilary od św. Józefa, zamordowany przez Kozaków.
Miedzioryt z XVIII w.
10. O. Emanuel od Bożej Mądrości, zamordowany
przez Turków. Miedzioryt z XVIII w.

11. Rynek w Wiśniowcu z widokiem kościoła.
Fot. H. Poddębski (1924).
12. Aktualny widok budynku klasztornego.
Fot. Jakub Pączek (2005).
13. Część klasztoru z widokiem na toalety na miejscu
rozebranego kościoła. Fot. J. Pączek (2005).
14. Zachowana brama do klasztoru z XVIII w.
Fot. J. Pączek (2005).
15. Mury spalonego kościoła św. Stanisława.
Fot. J. Pączek.
16. Pałac Wiśniowieckich i Mniszchów.
Fot. J. Pączek.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
1. Z dziejów klasztoru karmelitów bosych w Nowym Wiśniowcu na Wołyniu	11
2. Życie i działalność o. Kamila Józefa Gleczmana	17
3. Życie i działalność br. Cypriana Lasonia	29
Aneksy	35
Bibliografia	43
Spis ilustracji	48